

ŚCIANA WSCHODNIA



lipiec/sierpień 1996

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA

nr 5/6

Dział Informacji Bibliograficznej
i Wiedzy o Regionie
21-500 Biała Podlaska
ul. Warszawska 12a, tel. 43-61-11

Dlaczego ROP

Scena polityczna po zanegowaniu przewodniej roli partii/PZPR/ zaczyna nabierać konkretnych kształtów i coraz bardziej staje się czytelna dla ludzi mniej wtajemniczonych.

W zasadzie dwa bloki partyjno-programowe mają jasny i wyraźny charakter, po lewej SLD a po prawej stronie ROP. Zatrzymajmy się dłużej przy SLD.

Sojusz Lewicy Demokratycznej, który powstał po to, by gładko przeprowadzić PZPR w nowe nieznane środowisko gospodarczo-polityczne, wymuszone przez zmiany zachodzące w Europie. To zadanie wypełnił znakomicie nie tylko komuniści odnaleźli się w nowej sytuacji w dobrej kondycji ale w dodatku wyrosli na czołowych polskich biznesmenów. Pomogli im w tym pożyczka od ZSRR, oraz wyprzedaż majątku po byłym PZPR /na dzień dzisiejszy SDRP ma udokumentowane sądowo zadłużenie wobec skarbu państwa na sumę dwustu miliardów złotych/ Podobno tak musiało być - nie wiem czy jest to bezpośrednio zapisane w układach Magdalenkowych, bo to owiane jest tajemnicą państwową, ale w praktyce widoczne było to na każdym kroku.

Apetyty rozbudzone przez wpływ środków na przemianę rasowego komunisty w zagorzałego kapitalistę na dzień dzisiejszy zamiast maleć, rosną z dnia na dzień /podnoszone diety

poselsko-senatorskie/ I chociaż powrót ideologii marksistowskiej jest już niemożliwy, co najwyżej mniej świadoma warstwa proletariatu wspomina sobie dobre dla nich czasy Gierkowskie, to jednak potrzeba partii nie maleje - przecież trzeba zastąpić elektorat ideologiczny kupionymi głosami. To wszystko wyżej opisane czyni z tego bloku element ciągłości po PZPR. Inaczej mówiąc dąży on do podporządkowania polityki społeczno-gospodarczej partii, jedynym nowum jest tu odrzucenie przewodniej roli PZPR i dostosowanie swojej linii do wymogów gospodarki wolnorynkowej.

Widoczna jest też zmiana linii polityki zagranicznej - na razie wola słuchać dyrektyw z Brukseli, chociaż do sejmu wpłynęły hasłem ekspansji na wschód. Życie skorelowało to hasło, SLD zostało w kraju i nigdzie nie ma zamiaru się ruszać. Natomiast do naszego kraju co raz wpadnie ktoś z zachodu, by wyłuskać dla siebie najlepszy kasek. Zbieżną z polityką społeczną Uni Europejskiej w programie SLD jest przeniesiona z czasów czerwonej Polski negacja naszego dziedzictwa kulturowo-historycznego. SLD chce podać na tacy dla Uni Polskę - przepraszam już nie Polskę, lecz, obszar z wytresowanymi ułożonymi Brukselczykami, niewierzącymi w nic, co nie wiąże się z zaleceniami komisji parlamentarnych Uni. Ta walka z fundamentalizmem /u nas oznacza to walkę z wiarą/ może się podobać Brukseli, chociaż obojętnie uważam, że więcej może przynieść to szkody niż pożytku. Przypomnijmy co dał nam podział Europy oparty na politycznych

ROP ENA LIA

na korabie

Spóźnione poczęcie Akcji Wyborczej "Solidarność", a przy tym płaczliwe nawoływanie jej bossa Krzaklewskiego, jakie temu poczęciu towarzyszą, ażeby ROP do niego dołączył, do zbudzenia przypominają rzewną bajkę o małym gier/e/mku, który z utrudzenia marszem zasnął gdzieś pod płotem, a potem, kiedy się zbudził, gonił oddalający się orszak zbrojnych rycerzy krzycząc, żeby doń dołączyli. Okropne, co? No, bo kto miałby tu do kogo? Doszlusować, oczywiście! To właśnie ROP już blisko rok temu okrzepłszy strukturalnie zaraz po prezydenckiej kampanii wyborczej kilkakrotnie poszturchiwał śpiącego gier/e/mka, czyli Krzaklewskiego, żeby się zbudził i pomógł zwalić tych, co na tronie.

Bez skutku, bo gier/e/mek Marianek niczym niedźwiedź zaszyty w gawrze, błogo i niepodzielnie śnił o buławie marszałkowskiej. Teraz się przebudził i skacze. Ale nie z radości. Z kanapy skacze. I to z niej jednej. W zwyż, ma się ro-

ROP ENA LIA

zumić, ku buławie właśnie. Wątpliwe tylko, czy doskoczy. Bo jest na smyczy Wałęsa. Do tego krótkiej. Może więc tylko warczeć. Jak to na smyczy. Wałęsa wie, jak to jest. Bo sam szarpie się na smyczy. Establishmента, czyli prawiłelstwa. Masońsko-kommunistyczekawo.

Historia z tym skakaniem, jak widać, lubi się powtarzać. Wałęsa skoczył onegdaj przez płot stoczni gdańskiej i stanął na czele robotniczego pochodu. Ale wysiłek poszedł na marne. Pannę "S" poprowadził do nikąd. Mimo to ciągle się przechwalał, że jeszcze raz przeskoczy, jak będzie trzeba. Ale słyszałem, że stoczniowcy płot rozebrali. W dodatku Yan-kesi olimpiadę zrobili i nie było z kim trenować. Skoczków wymiotło za ocean. Był prezydent nie pojechał. Pojechał za to jego następca, a j waj Kwaśniewski. Czyżby styl podpatrzeć, jak płoty przeskakiwać?

I tak już wyżej nie podskoczy. Na prezydenta zjednoczonej Europy pcha się Wałęsa.

A Krzaklewski?

On też olał Atlantę. A może prześpał? Tak czy inaczej, goniąc za orszakiem, jeszcze jeden numer wyciął. Sternikiem został. Zebrał do kupki coś ze czterech tuzinów takich jak i on lekkoatletów, skoczków w wyż, śniących o skakaniu przez płoty. I na "Titanica" zaokręto-wał. Toczy się teraz ten tragiczny korabl przez wzburzone fale na igrzyska wyborcze. Ku buławom marszałkowskim.

Policzmy ich skrupulatnie. Ku chwale WA"S". Cztery tuziny wódzów po tuzinie chłopów na jednego wodza. Taka ich "orla potęga", żeby nie zapisać wie-szcza Adama. Dalibóg, z tego bractwa jednej nawet brygady spadochronowej nie da się sfornować. Na niecałą zaś brygadę cztery tuziny wódzów, każdy o ambicjach Bonapartego Napoleo-na, to katastrofa z epoki Noe-go. Potopią się we własnym so-sie. Berezyny nie będzie trze-ba. Nie mówiąc o oceanie.

Póki co, płynie sobie bez-trosko ten "Titanic" z Napoleo-nami na pokładzie w "tę dal si-

przesłankach np w Jalcie, dobrze, że nadażyła się możliwość bez konfliktu zbrojnego zmiany tego układu.

Reasumując dla Polaka patrioty, myślącego o swoim kraju w kategoriach narodowych, o swojej rodzinie, sąsiedzie, ten blok partyjny jest nie do przyjęcia.

Dylemat mogą mieć ludzie o poglądach egocentryczno-liberalnych, którzy nie chcą się wgłębiać w politykę lecz pragną wysłuchać obiecanek, czy coś uszczknąć dla siebie za poparcie.

Ten elektorat jest płynny i stale przepływa między Unią i SLD. Jest on znacznie podatny na sądaże przedwyborcze i łasy na każdy kasek z obfitości stołu pajdokracji.

Po prawej stronie bardzo świeżo upieczony Ruch Odbudowy Polski na trwałe już wpisał się w scenę polityczną kraju. W oczach elektoratu jest on Ruchem czystym nie splamionym udziałem w złodziejskich przekształceniach, negujący od początku kierunek i metody stosowane w przemianach zachodzących w Polsce. Negujący układy Magdalenkowe, dążący nie tylko do poprawy ekonomicznej lecz także do odnowy moralnej i gospodarczej naszego kraju. Przewagą tego Ruchu jest to, że prowadzi on swoją politykę w sposób otwarty, przejrzysty dla szerokiego elektoratu. Jest to pozytywna cecha bardzo przydatna do uzdrowienia zasad moralnych w świecie polskiej zakłamej polityki. Czas najwyższy by elektorat zaczął rozliczać polityków z niespełnianych obietnic, bo głoszenie takich bez uzasadnionych przesłanek do spełnienia to zwykłe szulerstwo a nie polityka.

Przewagą tego Ruchu jest oparcie swojego programu na wartościach niepodległościowo-rzymskokatolickich co jest odzwierciedleniem tęsknot wiekowych za wolną Polską. Przy takim wartościowaniu mogą pojawić się w tym Ruchu jednostki skłonne do poświęceń i wyrzeczeń w imię wyższych idei /te wartości zostały całkowicie zatracone w dobie materialistycznej Polski. Sam Ruch oparty jest na autentycznym społecznym zaangażowaniu. Nie związany jest żadnymi fundacjami i środkami budżetowymi czy kołami finansowymi, posiada czysto demokratyczne uregulowania prawne. Program, choć dotyczy radykalnych przemian daje szansę dla każdego uczciwego bez względu na

światopogląd, z nastawieniem przede wszystkim na obronę interesów swojego Narodu Polskiego. Programowo najbardziej zbliżony jest do Solidarności.

Miedzy tymi dwoma blokami istnieje szereg partii szukających roz-paczliwie swojego miejsca na przyszłych listach wyborczych. Jest rzeczą ciekawą, jaką linię przyjmie PSL Pawlakowskie z kaznodziejskim Posłem naszego regionu. Jak dotychczas odgrywała ona rolę spełniacza marzeń słabo wykształconego chłopca szkoda tylko, że po całej tej hecy został niesamowity kac. Tak czy inaczej będzie to partia bogatego wielko-rolnego /już Europejskiego chłopca/, bynajmniej taka linia zarysowała się w ostatnim okresie. Świadczą o tym interpretacja gospodarstw rodzinnych, podporządkowanie słabszych izbom. Próba zmonopolizowania władzy nad chłopem przez BGŻ. W zasadzie szuka ona poparcia przez abstrakcyjność swojego programu -np próby utrzymania województw w dotychczasowym kształcie. Znamy to z rządów W. Pawlaka. On to zapromował Poloneza, zostawiając Ursus jego ciężkiej doli. Choć w rzeczywistości przetrwał Ursus czego nie da się powiedzieć o FSO, to jednak ta zabawa skończyła się utratą znacznej części rynku Polskiego dla polskiego zakładu na rzecz zakładów zagranicznych.

Przykładem abstrakcyjności mogą być też poczynania ministra kultury a nawet twórczość jednego z posłów św Franciszka, kaznodzieji PSL. Tak więc nie wiadomo co jeszcze Jasio muzykant zagra, ale w jego rękach są losy koalicji i ich samych. Tu i ówdzie słychać już o przygotowywanej kaszance wyborczej dla chłopca w postaci dotacji do paliwa. Rzecz wielce pozytywna szkoda że tak późno PSL próbuje naprawić to co zepsuł. Unia w zasadzie straciła swój elektorat na rzecz SLD resztki próbują zakotwiczyć się w Solidarności i szukać drogi "de nowo". Powstały blok w postaci Akcji Wyborczej jest raczej na zasadzie ratuj się kto może, ale panika jest złym doradcą w zagrożeniu, tak więc nie wiadomo kto z tych partii dopłynie do brzegu. Należy się cierpliwie przyglądać i próbować, kogo się da wyciągnąć z tej matni.

Zbigniew Makarski

RAZEM CZY OSOBNO

Ostatnio mówiło się dużo o tym, że kiedy ROP i Solidarność połączą się, to komuna przegra. Władze Solidarności głuche na apele ROP o utworzenie koalicji programowej nawet nie zapro-siły na swój Zjazd Krajowy Przewodniczącego ROP Pana Jana Olszewskiego. Została zaprzepaszczona szansa postawienia przysłownej kropki nad i. Zaowocowałoby to odnowieniem "Solidarności" i zmianą kierunku przemian w Polsce.

Jednak czas płynie nieubłaganie na-pród i z małych kroczków można przewidzieć, gdzie, dokąd i po co każdy z podmiotów politycznych wytyczył swoją drogę.

Według mojej oceny nie, czego nie można było przewidzieć, nie zdarzyło się. Ponieważ Władze Solidarności w pewnym stopniu uczestniczyły w dotychczasowych przemianach zachodzących w Polsce, przez swoje wpływy i wzajemne oddziaływania na partie wywodzące się z nurtu solidarnościowego, dlatego składają się do Unii Wolności. Jest to instyktowna próba zachowania /nawiasem mówiąc/ własnych przywilejów i wpływów na zachodzące przemiany. Za tego typu sądem przemawia zbyt uległa i pojednawcza postawa Solidarności w stosunku do koalicji rządzącej. Partie postsolidarnościowe zasmakowały samodzielnej ciężkiej pracy w budowaniu elektoratu, widząc swoją przegraną próbują wrócić do punktu wyjścia. Wierzą, że nabrane doświadczenie pozwoli uwolnić się w przyszłości od popełnionych błędów. Solidarność chce występować tutaj w charakterze pater moralis, a małe partie mają szansę dalszej wegetacji. Własny elektorat zastąpić by miała siła etosu solidarności. Aby zaistniał taki blok partyjny potrzebny jest mu program akceptowany przez szerokie społeczeństwo. Taki program ma ROP, stąd prawdopodobnie jest on potrzebny dla

tego bloku. Największym balastem, jak z wypowiedzi Władz Solidarności wynika, byłby ludzie którzy ten program współtworzyli. To też wydaje się być przeszkodą w porozumieniu. Sytuacja jest jednak bardziej skomplikowana niż by się wydawało. Kto bowiem zapewni, że program ROP-u będzie programem realizowanym w przyszłości, a nie tylko wabikiem na elektorat do wyborów. Przecież ciągle w zanadzu Solidarność ma Unię i choć oficjalnie zaprzecza, to odtworzenie stanu postokragłostołowego jest bardzo realne. Myśląc o jutrze należałoby wrócić do genezy partii należących do Akcji Wyborczej i spróbować określić ich stosunek do przemian dokonanych. Według mojej oceny Akcja Wyborcza byłaby blokiem, który widziałby więcej dobra w dotychczasowych przemianach, niż zła, a stąd już bliska droga do kontynuacji. Nie jasna jest też, polityka zagraniczna takiego bloku, czy rozparcelowano by Polskę na euroregiony /trędy unijne/ czy zrobiono enklawy wojujące Polski. /ZCHN/.

Jak wynika z powyższych rozważań, powstał blok wyborczy którego będzie czekał znużony proces budowania programu. Spajac ma go chrześcijańskie podejście do zagadnień polityczno-społecznych.

W przeciwieństwie do tego bloku Ruch Odbudowy Polski jest partią zwartą z jasnym kierunkiem programowym, ze stabilnym i rosnącym elektoratem oraz negatywnie ocenianymi dotychczasowe przemiany w Polsce. Te oceny są identyczne z większością szeregowych działaczy Solidarności. Naszym zdaniem pełnięcie pętów moskiewskich nie oznacza jeszcze wolności. Polska musi odnaleźć się w Europie, wypracować swoją pozycję i należne przywileje jako wolny kraj Europa Ojczyzna.

Istnieje w zasadzie realna koncepcja bloku programowego, gdzie program ROP będzie osią do tworzenia wspólnego bloku, ale z dnia na dzień, zamiast bliżej, to wskutek nieopacznych wypowiedzi polityków, wychwytywanych i z gorliwością nagłaśnianych przez media, narasta zacierzowanie i walka o tzw. doli Solidarności.

Zamiast rzeczowych rozmów co raz słychać nawoływania do wspólnej koalicji dla mnie to wygląda mało

Dokończenie na str. 7

ROP ENA LIA

na bez końca". Ostatnio gwoli pełniejszej gali na korablu zaokrętował się Aleksander Hall, specjalist od wspomagania akcji wyborczej i swoim kogucim dyszkankiem, wtórując Mańkowi, woła ROP do siebie na pokład. Po co? I tak będzie komu skakać w sztormowe morie. Ten korabl z Napoleonami na amfetaminę tylko się nadaje. Roz-sypie się w drobny maczek. Jak to "Titanic".

Tylko po co, u chińskiego boga, ten szpan? Ej, myślał indy o niedzieli...

przebierańcy

Niestety, o poronionym poczęciu WA"S" jeszcze słów kilka. Wbrew pojawiającym się tu i ówdzie opiniom po prawej stronie sceny politycznej, żeby nie prać publicznie brudów, bo lewica patrzy, milczenie takie byłoby absurdem w świetle postaw, jakie przyjęto do nowo narodzone pa-cholę WAS-owskie, bowiem ledwie opuszczone z łożyska już poka-zuje rogi, nawet bodzie. Oto co pisze AR w "Głosie" /nr 89/:

"Sekretarz Komisji Krajowej "Solidarność" Stanisław Alot rozpoczął ataki na ROP. Najpierw senator "Solidarności", Marcin Tyra stwierdził, że Komisja Krajowa związku wyasygnowała 250 mln starych złotych na eksper-tysy związane z opracowywaniem związkowego projektu konstytucji i że pieniądze te zostały wykorzystane przez ludzi, którzy dzisiaj chlubią się, że byli współautorami tego projektu. Jego zdaniem powszechnie wiadomo, kto był współautorem projektu konstytucji i ci współautorzy powin-ni się dzisiaj wstydić. Rzecz-wiście powszechnie wiadomo, kto kto był współautorem społeczne-go, sygnowanego przez "Solidar-ność" projektu Konstytucji. Był nim mecenas Olszewski i jego w-spółpracownicy z ROP. Mecenas Olszewski nie tylko się nie wstydził, ale jest z tego dumny. Za swoją pracę nad konstytuc-ją pieniędzy nie pobierał. Kto

Wokół KONSTYTUCJI

Po majowo-czerwcowej agrokonferencji w podwarszawskim Ursusie, zorganizowanej przez ROP i "Solidarność" RI, przyszedł w drugiej połowie czerwca kolej na konferencję dotyczącą projektu Konstytucji. Jest to kontynuacja poszerzonych debat nad metodami uprządkowania poszczególnych punktów "Umowy z Polską". Prezentowany niżej artykuł jest próbą skrótovej analizy niektórych artykułów projektu rządowej, a więc lewicowej konstytucji, niekorzystnie rysującej się na tle projektu solidarnościano-ROP-owskiego.

REDAKCJA

Głośny ostatnio rządowy projekt konstytucji wysunięty przez lewicowe kręgi rządowe, poddany został w "Rzeczpospolitej": krytycznej ocenie Leszka Wiszniewskiego, docenta Nauk Prawnych PAN w Poznaniu. Według w/w autora konstytucji tej brakuje wstępu odwołującego się do ciągłości historycznej Państwa Polskiego i więzi z kulturą chrześcijańską. Tym dezyderatorem wychodzi na-przeciw zbieżny z ROP-owskim obywatelski projekt NSZZ "Solidarność". Projekt ten w preambule odwołuje się do Narodu Polskiego jako najwyższej zbiorowej mądrości. W przedmowie zawarta jest cała historia Polski, walka o wolność ojczyzny, przypomnianie są wszystkie konstytucje, lata zniewolenia, a na końcu odwołanie do Boga.

W projekcie opracowanym przez Komisję Zgromadzenia Narodowego /koalicyjnym/ nie mówi się nic o historii Polski, godności narodowej, honorze, nie mówiąc już o istocie najwyższej w takiej czy innej postaci. Przeglądając inne konstytucje, wyrosłe z gruntu innych religii, nie trudno zauważyć, że wszystkie one odwołują się do istnienia Boga w takiej czy innej postaci jako naczelnej zasady norm moralnych. My Polacy jesteśmy wychowani w kręgu kultury rzymskokatolickiej, dlatego też idee czerpiemy przede wszystkim ze społecznego nauczania kościoła katolickiego, a nie komunistycznego kolektywizmu i społeczno liberalnego indywidualizmu jak pisze w objaśnieniach do społecznego projektu konstytucji w Rzeczpospolitej Stanisław Krukowski. Zasada ta która została podana przez zgromadzenie Narodowe, nie sprawdziła się na żadnym kontynencie i państwie /Chile lata 70, Kuba od 1959 roku, Chiny od 1949 roku, Korea Północna od 1949 roku, Kambodża lata 70. W w/w

państwach konstytucje oparte są na przemocy i dla mniejszej części społeczeństwa aby mogły uciskać większą część. Konstytucje w nich są tak skonstruowane, żeby pewna grupa społeczna lub partie polityczne osiągały korzyści, pozostała część społeczeństwa żyje w nędzy i ubóstwie np. Kuba Korea itd.

Przejdźmy do omówienia ustępu trzeciego art.18 cytuję: "stosunki między Państwem a Kościołem i Związkami Wyznaniowymi są kształtowane na zasadach autonomii Kościołów i Związków Wyznaniowych wobec Państwa oraz ich niezależności wobec organów władzy publicznej przy realizacji posłannictwa religijnego a także na zasadzie współistnienia Państwa z Kościołami i Związkami wyznaniowymi dla dobra człowieka i dobra wspólnego"

Nie jest to dość precyzyjna formuła, dobro człowieka może być określone różnie - co dla jednego jest dobre dla drugiej osoby może być złe. Zresztą znamy to z systemu totalitarnego w byłym ZSRR i innych krajach tego typu, które istniały i istnieją do dzisiaj w niektórych zakątkach świata. Człowiek jest tam traktowany jak rzecz, czy przedmiot.

Państwo od początku istnienia jako "Państwo" zostało stworzone przez mniejszość dla większości / jest to oczywiste /, ale podporządkowanie nawet Związków Wyznaniowych Państwu, grozi ingerencją tego ostatniego w wartości moralne społeczeństwa a to znamy bardzo dobrze z czasów samonapędzającego się totalitaryzmu. Tak więc człowiek wychowany na wartościach katolickiej nauki społecznej stworzył nasze państwo i lepiej żeby tak zostało.

Ustęp ten jak i następne są bardzo ogólnikowe i mało precyzyjne /-w tym ustępie jak i innych nie brało się pod

uwagę innych alternatywnych projektów. Miał być projekt SLD i koniec/-stwierdzili to zgodnie na konferencji w dniu 23.06.1996 r w Warszawie senator Romaszewski i Andrzejewski oraz bezpośrednio biorący udział w przygotowywaniu tego projektu P.Drozdek.

Ustęp 4 Art.18 "Stosunki między Państwem a Kościołem katolickim określa umowa międzynarodowa zawarta ze Stolicą Apostolską i ustawy". Jeżeli chodzi o Kościół Rzymskokatolicki to stwierdzenie o umowie międzynarodowej i równych państwach to tylko wykręty pewnej grupy politycznej, która jest u steru władzy. Wiadomo iż obecny Papież jest największym ambasadorem nie tylko religii rzymskokatolickiej na świecie ale także Polski i Polaków. Jest także wzorem wiary i mądrości, tolerancji, jedności, pojednania i pokoju. Nie podoba się to pewnej grupie społecznej żadnej władzy i zaszczu bez względu na konsekwencje dla pozostałej większej części społeczeństwa. Dla nich to jest masa, tłum, nieświadoma grupa. Wychodzi się z założenia, iż my na górze i u steru władzy wiemy najlepiej, nie inni ale my. My jesteśmy mądrością a nie ten pozostały tłum w związku z tym nie ma żadnej przedmowy i żadnego odnośnika czy to do historii Narodu Polskiego lub jego mądrości czy korzeni.

Znamy to w zasadzie z kart PRL-u. Dla przykładu przypomnę obchody 1000 - lecia Państwa i Narodu Polskiego. Wiadomo, chrzest Polski był w Gnieźnie a zastąpiło się go dwudziestopierwszą rocznicą forsowania Odry. Dzisiejszy Papież a ówczesny arcybiskup metropolita Krakowski odprawił mszę pontyfikalną w Poznaniu a nie w Gnieźnie, dlaczego? bo władze nie zgodziły się.

Ówczesny Papież Paweł VI zostaje zaproszony do Polski przez Episkopat ale Pan Towarzysz Ochab nie wyraża zgody na jego przyjazd. Oczywiście Episkopat ustawia wolny fotel dla Papieża.

W tym samym czasie inni dygnitarze nomenklaturalni wyjeżdżają za granicę nie tylko na Wschód /bo jak wiadomo poruszanie się po molochu wschodnim nawet dla nich było ograniczone / ale szczególnie na zachód. Tam kształcą swoje kadry, tam mogą pracować, a inni? -nie, inni... to tłum, szara masa...

Jeżeli to będziemy mieli w aktach konstytucyjnych to dokąd my zmierzamy. Dobrze powiedział Pan Olszewski na spotkaniu w dniu 23.06.1996 w Warszawie Naród Polski wygląda jak plemię pariasów, z nim jako większej części społeczeństwa nikt się nie liczy. Można by powiedzieć, że władza powtarza starą zasadę rzymską "Panem et Cirtenes" czyli chleba i igrzysk co jakiś czas dla tłum. Można się o tym przekonać prawie, że codziennie na ulicach naszych miast, miasteczek i wsi.

Art. 24 Ust.1 "Równouprawnienie - wszyscy są równi wobec prawa i mają prawo do równego traktowania przez władzę publiczną "Co to oznacza? - raczej nie. Wiadomo, że jest to spłot wyrazów ogólnikowych nic nie znaczących.

Art 24.Ust 2 "Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym, lub gospodarczym ze względu na płeć, rasę, pochodzenie, urodzenie, orientację seksualną. W naszym kodeksie rodzinnym i opiekuńczym dotyczącym w Art 1&1 mówi się "Małżeństwo zostaje zawarte gdy mężczyzna i kobieta jednocześnie obecni złożą przed kierownikiem Urzędu stanu cywilnego oświadczenie, że wступują ze sobą w związek małżeński.

W Ust 2 art 2 mówi się o homoseksualistach, lesbijkach - i ci ludzie mogliby wступować w związki małżeńskie, oczywiście jest to przeciwko naturze i zdrowemu rozsądkowi, nie mówiąc już o tym jak byłyby wychowane dzieci adaptowane przez takie związki. Czyli ustęp ten jest całkowicie sprzeczny z prawem naturalnym i naturą. O tym o cym wyżej napisałem nie wymienia się w Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka ani w Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Cechy te nie występują także w konstytucjach innych Państw nawet bardzo liberalnych.

Próbowałem przybliżyć Państwu kilka artykułów konstytucji proponowanych przez Zgromadzenie Narodowe i porównać je do projektu Społeczno-Solidarnościanościowego. Jak wielka jest różnica, niech sami Państwo osądzą.

Władysław Węglarski

Z POSIEDZEŃ ZARZĄDU

Zalecenia

26 maja 1996 roku odbyło się pierwsze spotkanie Zarządu Okręgu ROP w naszym województwie. Zastwierdzono na nim Regulamin Zarządu i Prezydium oraz Regulamin finansowy. Nakreślono taktykę polityczną i organizacyjną na najbliższy okres. Od tamtego czasu udało się, założyć, biuro terenowe, w Łosicach. Przeprowadzono akcję ulotkową "Program naprawy Polski" wraz z "Wkładką Rolną".

Należy jednak stwierdzić, że nie wszystko jest dopięte. Myślę, że jest to wynikiem sezonu urlopowego, a więc mniejszej aktywności naszych struktur terenowych. Nadchodzi jednak czas decydujący dla naszego ugrupowania w walce o elektorat. Należy przyspieszyć nasze sprawy organizacyjne - gdyż jest to jeden z warunków sprawności naszej partii.

Nasz Okręg dysponuje dwoma biurami: regionalnym w Międzyrzeczu Podlaskim i terenowym w Łosicach, pozostałe lokale są albo w domach prywatnych albo bez formalnych umów. Należałoby dążyć do zawierania umów oraz oznaczania tych lokali symbolami naszej partii, co zwiększyłoby naszą ekspozycję na zewnątrz.

Prezydium wydaje biuletyn okręgowy, którego szósty numer wychodzi już w tym miesiącu. Jest rzeczą wiadomą, że aby uzyskać ten biuletyn bezpłatnie, zgodnie z ustaleniami do regulaminu finansowego, należy być członkiem ROP / a więc mieć uregulowane składki członkowskie /.

Zgodnie z ustaleniami do regulaminu finansowego & 3 pkt 1 jednorazową opłatę członkowską i składki członkowskie miesięczne pobierają skarbnicy ogniw oraz wpłacają na konto Zarządu Okręgu w/g dołączonego wzoru przekazu 1zł,50 gr od 1 członka na miesiąc. /& 4 pkt 1. Wpłata dokonywać należy do 20-tego następnego miesiąca. Między 20 a 30 dniem winiem każdy członek wpłacający uzyskać biuletyn. Dystrybucję, wśród swoich członków, oraz kontakt z odpowiedzialnym za tę działkę red. Janem Kolkowiczem organizuje Zarząd Ognia. Zaleca się

wytypowanie osoby z ognia /może być to skarbnik lub powołać szefa od spraw propagandowo informacyjnych/. Grupa ta powinna spotykać się na zebraniu Prezydium w pierwszy czwartek po 20-tym każdego miesiąca. Ze względu na uciążliwość dojazdów kontakt z prezydium może być przez biuro terenowe /wytypowana osoba przez ogniwa skupione w w/w biurze/.

W miastach Biała Podlaska, Parczew, Radzyń Podlaski, Łosice, Międzyrzec powinny powstać biura terenowe. Jeżeli takich nie ma, to przejściowo należy ustalić miejsce które by tę funkcję pełniło. Tworzeniem biura powinni zajmować się przedstawiciele zarządu regionu. Regulamin pracy biura wyznaczany jest przez ogniwa /zarządy/ skupiające się wokół niego. One też, powołują osobę prowadzącą biuro. Szefowie biur powinni spotykać się na prezydium w ostatni czwartek przed 20 dniem każdego miesiąca. Szefowie biur są odpowiedzialni za kontakt Ogniwa z Prezydium Zarządu Okręgu. Zaleca się budowanie struktur zgodnych z podziałem administracyjno - wyborczym: miasto, gmina, oraz tworzenie ogniw zgodnych z obwodem głosowania jeżeli ogniwo miejskie jest zbyt duże, bowiem to wywołuje uciążliwość spotykania się na walnych zebraniach. Zawsze jednak należy ściśle współpracować przez swoje władze z biurem terenowym.

Nabór nowych członków z terenu, gdzie jest już ogniwo, jest możliwy tylko za wiedzą władz tego ognia a przyjęcie w struktury wymaga akceptacji Zarządu Okręgu.

Uchwały Zarządu

Ze względu na szybkość z jaką nasz ruch musi tworzyć swoje struktury a zarazem już podejmować walkę polityczną, Zarząd Regionu uchwala zawieszenie członków w swoich prawach jeżeli, nie opłacają składek przez 3 kolejne miesiące. Powrót do swoich praw nastąpi po uregulowaniu należności zalegających.

Zarząd zobowiązuje uzupełnienie wymogu statutowego członkostwa poprzez wypełnienie oświadczenia zatwierdzonego przez Zarząd w dniu 26 maja. Akcję lustracyjną Zarząd powierza kol. Markowi Łukasiakowi.

Zarząd Okręgu ROP
Biała Podlaska

Przez moje okulary

MEMENTO MORI

Onegdaj krakowscy studenci ze swego szefa od edukacji, Jego Błagorodni Jerzego ministra Wiatra, uczynili bohaterem na miarę Winckelrieda. Ten szwajcarski heros zasłynął z tego, że wszystkie włócznie wroga przyjął we własne piersi, żeby innym utorować drogę do zwycięstwa. Różnica między słynnym Szwajcarem a jego Błagorodnią Wiatrem jest jednak zasadnicza. Towarzysz Wiatr na krakowskim uniwersytecie, gdzie chciał studenckiej braci "utorować drogę" do swego "krasiawo goroda" sławy, zamiast włócznie, zgarnął w siebie cały grad jajek, jakie tylko mogli tego dnia krakowscy studenci wykupić na podwawelskich bazarach. Szkoda tylko, że po tej hecy z jajkami nie można będzie towarzysza Wiatra wprowadzić na panteon polskich bohaterów, raczej bowiem nadaje się do galerii chińskich mandarynów. Po tych jajkach, jakie rozprysnęły się na jego czerwonym obliczu, wyglądał żółto, jakby przybył z dalekiego Jangcykiangu.

Niektórzy spece od historii doszukują się podobieństwa pomiędzy trzema biblijnymi królami, którzy z Dalekiego Wschodu szli z darami do betlejemskiego żłobku Chrystusa, a tak zwanym naszym rządem PKWN, który darów nam nie niósł, tylko sam siedł do nas po dary, bo był bosi i w brudnych kufajkach. Tak czy inaczej, jednych i drugich prowadziła gwiazda ze wschodu. Osobiście nie jestem entuzjastą takich skojarzeń, bo to bluźnierstwo. Ukryć się jednak nie da, że formację profesora Wiatra nam na zbawienie przywiódł gwiazda czerwona, czyli z kraju innego profesora, Iwana Miczurina, czasami szarlatanem zwanego.

Jakkolwiek nasz Wielki Edukator leży jak ułaj w konstelacji pięciopora-

miennych gwiazd rozjaśniających komunizm, to do onych mędrców Wschodu, niosących mirę, złoto i kadzidło do żłobku Chrystusa, pasuje jak kij do..... Przepraszam, zagłopowałem się! Bo nasz Wielki Edukator jako ateista nie wierzy w Chrystusa. Towarzysz Profesor jeszcze niedawno wraz ze swoimi móżgowieciami spod znaku Marksa i Lenina mierzył czas istnienia naszej cywilizacji eufemistycznym sformułowaniem "przed naszą erą i po naszej erze", zapominając, że to właśnie pokrywa się z narodzeniem Chrystusa. Może więc studenckie jajka spod krakowskiego Barbakanu przywrócą mu świadomość, że na Wielkiego Edukatora nadaje się akurat tyle, jak koń Kaliguli na senatora rzymskiego.

Prawdę mówiąc, to mi żal towarzysza Jerzego ministra Wiatra, bo chociaż zbłądził na Uniwersytecie Jagiellońskim i chociaż napiętnowany został za to jajkami, jedno go wszak w moich oczach pod okularami nobilituje. Dołożył nauczycielskiej postkomunie. Oto właśnie Sejm oddalił żądanie, aby uposażenia nauczycieli nie były niższe od średniej krajowej, a minister Wiatr zaklepał te postanowienia. I ma rację minister Wiatr, nie dopuszczając, by każdy byle patalach nauczycielski obsypany został ponad poziom swego ducha i umiejętności dieńgami podatnika. I ma rację minister Wiatr odsuwając od hojnego korytka nauczycielską bylejąkość, a wśród niej czerwonych janczarów obojga płci, którzy już drzewiej, za dobrych czasów PRL jako jej agitki, bardzo mocno powciskali się w szkolne siodła a zna się takich, oj zna!

Oni to w ciągu długich lat komunistycznej indoktrynacji wszczepiali naszej dziatwie akademickiej i

szkolnej, że historia Polski zaczęła się od Manifestu Lipcowego, że nie było Katynia, że Armia Krajowa to przestępcy, że kochać trzeba ukochanego przez wszystkich ludzi świata generalissimusa Stalina, że ruski Popow wynalazł radio, a nie Marconi... Dość! Włos mi się na głowie jeży, kiedy widzę, jak te dupki wyciągają teraz do nas ręce po jałmużnę za pomoc w zniewalaniu narodu polskiego, nauki polskiej. I za wysiłek w ogłupianiu narodu tegoż. I dlatego chwałę ministra Wiatra za to, że swoim tyłek pokazał.

Przy tej okazji chwałę także innego darczyńcę, towarzysza Leszka ministra Millera, tego od pracy i opieki społecznej. On dla odmiany nie dopuścił do rewaloryzacji rent i emerytur, udawadniając, że na to nie pozwala prawo, renciści zaś i emeryci domagają się nienależnych im świadczeń. W sukurs ministrowi przyszedł sam premier Cimoszewicz, który emerytom i rencistom w oczekiwaniu na podwyższone świadczenia zaleca cierpliwość.

No, właśnie! Kiedy przechodzę koło domów Pogrzebowych, choćby w takim Międzyrzeczu Podlaskim na Warszawskiej i widzę w oknie wystawowym trumny, wystawione bez jakiegokolwiek dyskrekcji, bez skromnych zasłon, to słyszę niemal chichot diabła, a z nim razem ministrów i premierów. Z uciechy najprawdźwiwszej. Nie gorzej chicho-cze sam właściciel domu tegoż, głaszcząc się pieszczotliwie po kieszeni z portfelem. W tymże portfelu jako żywo rozwiąże się rządowy węzeł gordyjski związany z poprawą losu emerytów i rencistów. Póki co bezbożni wielkorządcy wcielają pracowicie w życie maluczkich liturgiczną dewizę ostrzegawczą "memento mori".

Prawdę mówiąc, jestem "przeciw, a nawet za" /Waleśu przepraszam za tę kontrwersję/ ową premierowską cierpliwością. Towarzysz Cimoszewicz odwała dobrej roboty antykomunistycznej kawał. Jak pomyśle bowiem o takich emerytach i rencistach jak Humer, Kiszczak, Ptasinski i inni, to mi się włos na głowie jeży abaratno. I dlatego chwałę Millera, chwałę Cimoszewicza....

Z tym koksem poczekajmy!

Okularnik

Razem czy osobno

dok. ze str. 3

poważnie, udawanie negocjacji, wychodzenie z coraz to nowymi koncepcjami wspólnego bloku, przy braku ciała statutowego Solidarności do odpowiedzi na propozycję ROP czekającego na tę odpowiedź już od kilku miesięcy.

Cale szczęście, że ROP nie musi liczyć na łaskę wspólnej listy, nie istnieje też, odpowiedzialność moralna bo nikt nie da gwarancji, że na wspólną listę zagłosuje więcej niż na dwie oddzielnie.

Jest jednak pewne, że dotychczasowe wypowiedzi i działania osłabiły zarówno Solidarność jak i ROP. Dla dobrej sprawy problem ten powinien być rozstrzygnięty na zjeździe Solidarności. Dzisiaj otwarte listy są tylko jatrzeniem i nastawianiem na siebie ludzi z prawej strony sceny politycznej. Rozdział na prawej stronie wydaje się być nie do uniknięcia. Związka w kontekście elektoratu. Ci co brali udział w przemianach i twierdzą, że innej drogi nie było, powinni obrać listę skupioną wokół Uni Wolności, a ci co uważają, że przy okrągłym stole oszukano Naród Polski, powinien zagłosować na listę ROP-owską. Według mojej oceny stanie się tak, bez względu na to, czy będą zawarte, czy nie, spektakularne porozumienia.

Związek Zawodowy "Solidarność" powinien poprzeć i jeden i drugi blok, bo oba bloki się z niego wywodzą i przyznają do niego, lub podjąć natychmiastową i ostateczną decyzję programową popierając jedyny z tych bloków jako polityczny wybór przyszłej linii. Być może unikniemy wówczas walki na prawej scenie, a to może dać większy efekt, niż wspólna lista.

Z. Makarski

Pod batutą koalicji SLD-PSL trwa gospodarczy rozbiór Polski, jej totalna kolonizacja. Jeszcze nie przebrzmiały echa zamachu tej koalicji na Stocznie Gdańską, główny symptom likwidacji polskiego przemysłu okrętowego, a już rosną apetyty czerwono-zielonej conduitierzy rządzącej na Ursus, czołowe zaplecze przemysłowe dla rolnictwa, która to conduitiera ustami niejakiej towarzyszki Bochniarz domaga się "zaorania" tego zakładu, aby utorować drogę na polskie pola traktorom ze Wschodu i z Zachodu.

Co prawda, owe polskie pola, a ściślej b. PGR-y, dawno już stały się pod dyktando skandalicznej polityki balcerowiczowskiej terenem gospodarczego rozbójcu ze strony wszelkiej maści hochsztaplerów o mafijnej konjunkturze. Niniejszy reportaż jest kontynuacją relacji z poprzedniego numeru o demontażu gospodarstwa rolnego w Halasach k/Międzyrzecza, będącego tylko ogniwem w długim łańcuchu bandyckiego ogałacania tego sektora gospodarki rolnej, z myślą o szerokiej otwartości na zagraniczny import w tym zakresie.

REDAKCJA

HALASY 2 UKAMIENOWANE

Przechadzka po gospodarstwie rolnym w Halasach nie napawa entuzjazmem. Opustoszały park maszynowy ziele rozpaczliwą pustką. Jeszcze rok temu tętnił życiem, gwarem ludzi, warkotem maszyn. Dziś jedyną oznaką jakiegos tu życia są stada wron, które z głośnym krakaniem zrywają się z drzew otaczających teren, kiedy tu przybywamy. Olbrzymi, świecący pustką plac pełen jest już tylko widmowych wspomnień. Towarzyszący nam wójt gminy Międzyrzec, p. Roman Michalik, wylicza z westchnieniem: - Stały tu kombajny, traktory, maszyny rolnicze, pługi wieloskibowe, sprzętnówki, glebowgryzarki...

HALASY...

ze str. 7

Mimo woli przypomina mi się Hłaskowska "Baza ludzi umarłych", chociaż w nieco odmiennej przedmiotowo wersji. Dokoła rozległego placu, porośniętego łopianem i pokrzywami, stoja głuche mury obór, zrujnowane chlewnie, szkielety magazynów, przerwane w budowie, niedokończone, jakby zapomniane, niepotrzebne. One to mówią o gospodarczych ambicjach, przegranej prosperie, wygaszonym rozmachu, zaprzeczonych szansach. Wójtowi trudno pogodzić się z tymi faktami: - Miał to być silos na dwa i pół tysiąca ton zboża. Gospodarstwo było rentowne. Balcerowiczowska restrukturyzacja, jego polityka "drenowania" kieszni zjadła wszystko. A były to obory pełne trzody chlewnej. Aktualnie trzymano dwieście krów. Na taką m.inn. specjalizację nastawiano się.

Patrzmy na czworobok obór i chlewni. Wybite okna, powyrywane ramy, pokłbane drzwi, którymi wiatr tłucze przy akompaniamencie skrzypiących zawiasów i krzających żałośnie wron. Baza ludzi umarłych.

BAZA LUDZI UMARŁYCH

Przy naprawie maszyny sadowniczej na placu zastajemy duet pracowników, Leszka Sozwe i Leszka Sołude. To ostatni Mohikanie z kilkunastuosobowej załogi. Obaj Leszkomie zresztą pracują już dla innego pana. Gospodarstwo, a raczej sad przejął nowy dzierżawca, sadownik z Sarnak, a zarazem właściciel przetwórnicy owocowo-warzywniczej. Poprzednik, Wolski-Rzewuski, zalega im z wypłatą za wiele miesięcy. Sprawa o należność jest w sądzie. Pozwoli Agencję w Lublinie, bo Wolski jest nieuchwytny. Mają nadzieję, że "nowy" będzie inny, choć mówią: - Trochę nas to niepokoi, czy zapłaci. Bo kto się oparzył na gorącym, to na zimnym dmucha.

Na pytanie o poprzedniego pana machają tylko rękami: - Co od niego się wyciągnie? To miliard-dziesiąt. A ludzi to nie szanował od początku.

To samo mówią inni. Póki co, wzięli się za handel. Jeżdżą do Ruskich. Nie dają się, jak mogą. Grzebią się w ogródkach przydomowych, trochę wspomaga wójt z budżetu dla bezrobotnych. Bo Wolski-Rzewuski nie tylko że nie wywiązał się z umowy o pieniądze, ale nie dał nawet obiecanych deputatów w postaci ziemniaków. Wszystkie "opędzlował". Kilkanaście spraw czeka w sądzie przeciwko Agencji w Lublinie, bowiem Wo-

lski wszystkie procesy przegrywa i wszystkie olewa.

Wójt Michaluk mówi: - Zadłużenie Wolskiego w gminie tylko wynosi już pół miliarda starych złotych. Praktycznie bowiem płaci ten, kto zbiera płonny. Czyli komu rośnie. Teraz to już tylko chwasty rosną. I zadłużenie Agencji. Bo jest ona właścicielem z tytułu prawa.

BO SERCE BOLI

Bandyckie metody demontażu gospodarstwa, wysprzedaż parku maszynowego, wywózka w "nieznane" majątku ruchomego, wszystko to w rozmowach z pracownikami byłej załogi wraca jak bumerang. Halasy stały się jeszcze jednym ogniwem w długim łańcuchu marnotrawczej restrukturyzacji balcerowiczowskiej, stanowiącej raj dla wszelkiej maści hochsztaplerów. Dzierżawca Wolski-Rzewuski wysprzedał, co tylko się dało. I wywoził, czego od razu sprzedawał się nie dało. Nie była mu w głowie ani orka, ani zasiewy. Od początku nie miała co do tego wątpliwości pani Barbara Goździało, wówczas główna księgowa, dziś tzw. wcześniejsza emerytka: - Postępowanie Wolskiego-Rzewuskiego zaraz po objęciu gospodarstwa sygnalizowało, że nie zamierza on gospodarować.

I jak refren powtarza się sprawa przetargu. Utrzymuje się opinia, że ster gospodarstwa ujął Wolski, bo wystawił najkorzystniejszą ofertę. Nikt wówczas z uczciwie myślących nie przejrzał chytrej gry oferenta. Co innego bowiem obiecał gruszkę na wierzbie, albo przysłowiowe Inflanty, co innego natomiast obietnice te realizować.

Wolski-Rzewuski swoimi "gruszkami na wierzbie" zaszarował komisję przetargową. Obiecał zatrudnienie starych pracowników w pełnej obsadzie. Obiecał najwyższą stawkę dzierżawy, mierzoną w kwintalach zboża za hektar. Obiecał regulować terminowo podatki, opłaty za światło, telefony. Ale bardzo szybko słowa zaczęły rozmiąć się z czynami.

Zaraz po ubiegłorocznych zniwach, zanim jeszcze nie obeschnął atrament na umowach przetargowych, dwoił się i troił z wywózką ziarna. To samo było z ziemniakami. "Upłynniał" je prosto z pnia. Ten nerwowy pośpiech sygnalizował właśnie brak miłości stałej pana Wolskiego do gospodarowania na Halasowych hektarach. Narastający kryzys zaufania dał znać o sobie przy końcu roku rozliczeniowego 1995. Nie zapłacił gminie, "wyrolował" pracowników, bimbał na rachunki za światło, telefony.

Z niepokojem przyglądała się temu gmina, pracownicy, księgowi. Ta ostatnia już we wrześniu o "numerach" Wolskiego alarmowała szefa Agencji w Lublinie, pana Józefa Gołca. Potem, już w styczniu 1996, kiedy zbójnicki taniec pana "na Halasach" trwał niezłomie, zaalarmowała oficjalnym pismem nadzorną Agencję w Warszawie.

Wtedy drgnęło. Przysłana komisja kontrolna potwierdziła wszystkie zarzuty gł. księgowej. Wezwany przed oblicze komisji Wolski obiecał wytknięte mu nieprawidłowości wyrównać, a był to już miesiąc luty. I jak zwykle, nic nie ruszyło. Za to zaraz w marcu Halasowy "dziedzie" zmobilizował się do roboty po swojemu. Wywoził resztę maszyn, zabrał się nawet za pszczoły. Pasieka licząca prawie sto uli zniknęła bez śladu. Jeszcze tylko o pszczołce Maji można było posłuchać piosenki w świetlicowym telewizorze. Do czasu.

Lepki palec Wolskiego-Rzewuskiego nie ominął niczego. Wywoził telewizor, agregat prądotwórczy... Pani Barbara Goździało mówi: - Pracownicy donoszą, że w oborach powykręcał skoble, nie darował nawet kontaktom elektrycznym. Ja nie chcę tam iść, żeby to zobaczyć. Bo serce boli...

JAK ŚMIERĆ KOMINEM

Osobną epopeję stanowi demontaż silosów. Wolskiemu zapachniały bowiem także urządzenia do czyszczenia zboża. Rozbrano więc dach, żeby w ten sposób dostać się do wnętrza. Jak przysłowiowa śmierć kominem. Sprowadzonym dźwigiem urządzenia wyciągnięto górą, zamieniając je na stare, wyzomowane.

Wszystko to w postaci zawiadomienia trafiło do Prokuratury Rejonowej w Radzynie. Ta w kuriozalnym piśmie informuje, że "postanowieniem /.../ z 28 maja 1996 umorzono dochodzenie w powyższej sprawie z powodu niestwierdzenia przestępstwa", nie omieszkuje dodać, że "na powyższe postanowienie nie służy Pani /Barbarze Goździało - JK/ zażalenie".

Dlaczego?

Odjeżdżając z Halas mijamy po obu stronach drogi ugorowiska. Szerokie jak okiem sięgnąć. Białe od rumianków. Poprzetykane żółtymi łachami macierzanki. - Jak na zamówienie Herbapolu! - drwiono w Halasach. A nas prześladowa natrętna myśl o tegorocznym imporcie pszenicy zza oceanu. Do tego lichej. I przemyt wołowiny z Anglii. Skatonej tzw. wirusem "wściekłych krów".

Dlaczego? Bo różni Wolscy orzą po swojemu.

JAN KOŁKOWICZ

Z życia organizacji

KATARYNKA

Jeszcze jedna notatka prasowa, aspirująca niemal do roli delfickiej Pytii ogłupiającej społeczeństwo, kręci się niby katarynka po lokalnych mediach Podlasia. Oto o "podlaskim jednoczeniu prawicy" czytamy w tych wypocinach powielane gęsto, tu i tam, jakby toczka w toczkę z PAP-a wzięte:

"Poparcie dla Akcji Wyborczej "Solidarność" zadeklarowały zarządy wojewódzkie Porozumienia Centrum, PSL Porozu-

mienie Ludowe oraz NSZZ "Solidarność" Rolników Indywidualnych. Działacze tych ugrupowań na spotkaniu w dniu 16 lipca stwierdzili, że AW "S" jest jedyną rozsądną koncepcją zjednoczenia ugrupowań centroprawicowych przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi..."

Już samo kwilenie kandydatów do WAS, bez wnikania w treść, każę - przez wzgląd na serwilizm tychże kandydatów wobec zarbuziałej władzy - domyślać się, że nad ich pustą jeszcze kołyską snuje się moźny duch kunktatorstwa, wionący od gabinetów wojewodowych. Nawet sam autor, gloryfikując ów jeszcze embrion, szyje mu już z zachysem kołderkę.

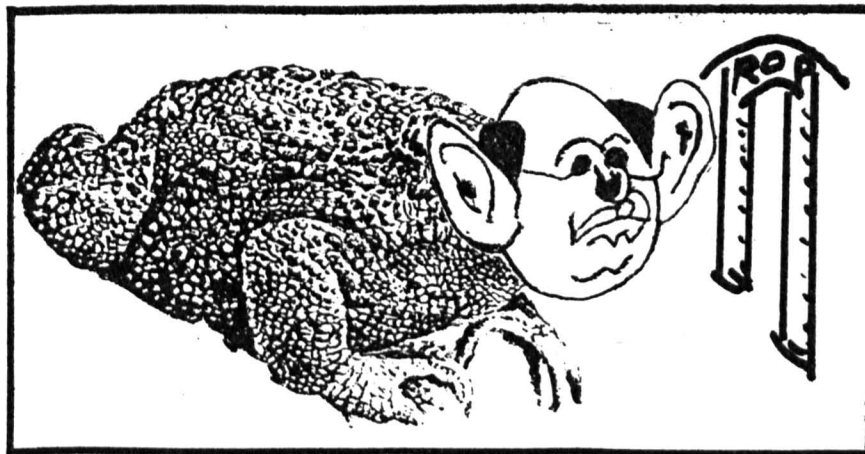
Co zaś się tyczy chwały samych "porozumiewawców" o "jedyną rozsądną koncepcję" w jednoczeniu prawicy pod berkiem WAS, to jeśli miałoby się potraktować poważnie ten ichni śpiew żabędzi, jak w takim więc razie należałoby patrzeć na rozpychanie się lokciami, ów kontredans czołowych figur tego

Urban chce do ROP-u

To wynika z jego świerszczyka "Nie", w którym "popęlnił" malowidło. Natchnieniem do realizacji tego malowidła była ropucha, a inspiracją pierwszy człon słowa. Ropusze domalował w złości bezsilnej głowę lidera naszej organizacji, co według jego zamysłu miało posiądać paralelne skojarzenia negatywne. Kompilacja okazała się jednak mało szczęśliwa dla samego Urbana w myśl starego porzekadła, kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie. Delikwent bowiem, nie wiadomo, przez wyuzdaną skromność czy też wrozdzone niechlujstwo informacyj-

ne, a może strachliwość, pominał drugi człon wyrażenia, a mianowicie -UCHA, co w odniesieniu do byłego niedorzeczniaka rządu posiada kluczowe znaczenie klasyfikujące jego właśnie wybrakowaną powłokę Hugowskiego Quasimodo do owej kategorii biologicznych figur niedoskonałych.

W trosce zatem o prawidłowe odczytanie Urbanowej tabulasy, wyręczyłam go w przekomponowaniu malowidła z ropuchą zgodnie z właściwościami reinkarnacji tegoż, ubolewając zarazem, że jakkolwiek zabawny jego ryjek mógłby się razem z resztą oślisłego "corpus delicti" od biedy wcisnąć do bram ROP-u, to jednak owe -UCHA, na zbyt hojnie doń doczepione przez matkę-naturę, przeszkadzają mu w tej pełzającej transformacji. /j/



nowego tworu o monopolistycznych aspiracjach, jak Alot, Rybicki czy Jankowski? I jak pod ich hetmaństwem miałyby wyglądać dekomunizacja, desowietyzacja, skoro taki Alot z owejże krajówki "S" przez lata całe krył dokumenty o zbrodniczej działalności generałów Jaruzelskiego i Kiszczaka przeciwko narodowi polskiemu?

I jak pod batutą M. Jankowskiego miałyby wyglądać nowa Polska, wolna od czerwonej degenerolady, skoro jak szydło z worka wyłazi jego kumotrowanie się z postkomuną, kiedy dla umiowanego "Wprost" rozrzuca się w wypowiedzi, żeby jako WA "S" "nie prowokowali rozbięcia UW", widząc w niej "poważnego partnera dla Akcji Wyborczej". W podobnej konwencji wypowiada się w tymże "Wprost" inny "mąż opatrnościowy" WAS, Rybicki, który kumotrząc się z neokomuną, robi to "z poczucia odpowiedzialności za Polskę". Zaiście, zobrażające to poświęcenie. Zwłaszcza w zabiegach o ukochany stołek.

Nadto w/w notatka w dalszej relacji donosi, że "w wydanym oświadczeniu podkreślono potrzebę powołania do życia jednolitej formacji politycznej o charakterze chrześcijańsko-demokratycznym, której trzon stanowić powinny wymienione ugrupowania". I oto otwiera nam się nowa puszcza Pandory, wysypując nowy legion domorosłych generalissimów o uzurpatorskim zacięciu. Ich zaś samochwalcze peany o porozumieniu i marzeniach o "trzonie" żenująco acz makabrycznie kojarzą się z pokrzykiwaniem pewnego kaprała wojskowego o władzę. Swoją drogą, jeśli porozumienia te, jak stoi to w ich szyldach, miały nastąpić, to pierwsi faktycznie winni byliby one sięgnąć po rozum do swoich głów rycerskich, żeby nie ośmieszać swojej politycznej zaściankowości.

Na zakończenie należałoby jeszcze wrócić do służebnej wobec tychże "porozumień" notatki. O negdaj amerykański pisarz Hemingway jedną ze swoich fundamentalnych powieści opatrzył tytułem "Komu bije dzwon". Parafrazując ów tytuł w odniesieniu do w/w notatki tendencyjnie i po dyletancku ogarniającej polityczne realia regionu, chciałoby się zapytać:

Komu rzępoli ta katarynka? j.

DOLCE VITA

Do budynku starej gminy w Rossoszu, wzniesionego jeszcze przed wojną, ostatnio dobudowano nowy, okazalszy. Ten sta-

Z życia organizacji

ry, choć przy nowym wygląda jak ubogi krewny, cieszył wiele lokalnych organizacji. Los swój w jednym tu lokalu dzieliły wspólnie NSZZ "Solidarność" RI, PSL Porozumienie Ludowe, Związek Żołnierzy-Górników, Ruch Odbudowy Polski i Polski Związek Pszczelarski.

Ten "pięciowirat" byłby wiódł dalej spokojnie swój organizacyjny żywot, ale wójtowi gminy zawróciła w głowie Telekomunikacja. Ten zaś na telefoniczną centralkę upatrzył sobie akurat właśnie lokal związkowców. Bez ich zgody i wiedzy gminni władcy sforsowali więc drzwi, wywalili na zbity pysk wszystkie kraty, jak biurka, szafy, krzesła, obrazy, dawany, stołki. Nie darowano nawet żyrandolom, firankom, karniszom, wykładzinom, elektrycznym garnkom i odkurzaczom, maszynom do pisania i wielu "innym rzeczom" które ich są /przepraszam, byłby/- jak to się mówi w dzięsięciu przykazaniach. Przykazania tych bezbożne, jak widać, władze gminne nie uszanowały, bo wiele z "rzeczy, które tamtych były", zdążyły już bezceremonialnie "opylić".

Co prawda, nie dziwi nas nie nawiść, jaką władze gminy Rossosza, rozkochane w komunistycznej przeszłości /na to wygląda/, żywią wobec prawicowych organizacji polityczno-niepodległościowych. Zdziwienie natomiast budzi negatywny ich stosunek do Związku Pszczelarskiego, jako że i jego pozbawiły lokum, wylewając całość jak przyszłowie dziecko razem z kąpielą. W pale się bowiem nie mieści, że sierożnaja własti Rossosza, przepędzając pszczelarzy gardzi tym, co nasze kochane pszczołki produkują, a co z włoska zwie się dolce vita, czyli po polsku słodkie życie. Być może, sierożnoj własti Rossosza zrobiło się i tak słodko na podniebieniu, kiedy gmina prawica znalazła się wreszcie na bruku.

Prawica ta na otarcie łez ma krzepiącą świadomość, że istniejący status quo nie będzie trwał wiecznie. O tym sierożnaja własti z Rossosza, wręczona w tryby chwiejnego systemu, powinna szczególnie pamiętać, ponieważ goryczy po utraconej władzy w przyszłości nie zechcą jej osłodzić wzgardzone pszczoły, które zamiast pyszczkami z miodem wypną się na nią pustą pupą. /j/

WOBEC DZIAŁAŃ

W związku z nadchodzącą próbą powołania w naszym województwie Akcji Wyborczej "Solidarność", zaleca się naszym członkom nasilenie działań w kierunku promowania propozycji ROP przekazanej Komisji Krajowej S w piśmie z 18 czerwca br.

Apeluje się do "S" o podjęcie uchwały, przesadzającej o wspólnym wystąpieniu "S" i ROP w przyszłych wyborach parlamentarnych. Notatka prasowa, w której szef PG mówi o konieczności i "jedynej rozsądnej inicjatywie" powołania partii chadeckiej z PG, PSL-PL i S RI jako głównej osi, jest powtórzeniem wyprowadzenia elektoratu na manowce, jak to zrobiono w Magdalence, czy przy usuwaniu prawicowego rządu Jana Olszewskiego. Nasuwa się tużbieżność z taktyką wyłaniania kandydata na prawicy do wyborów prezydenckich w konwencie Sw. Katarzyny. Tam też miał być trzon moralnej odpowiedzialności za Polskę, a skończyło się wciągnięciem sztucznie tworzonych grup do rozmów i wyłonieniem kandydata nie do przyjęcia przez elektorat.

W polityce nie ma nic trwałego. Każda zdobycz wymaga pielęgnacji i ciągłej troski. Ten trzon miał osiągnięcia /komitety obywatelskie/. Jednak później utracił zaufanie społeczne i zaczął się dzielić. W rezultacie mamy to, co mamy. Grupa partii, których posadki przesłoniły obraz realnego zagrożenia, zamiast bronić swojego rządu, zmieniła linię polityczną, wyłonioną przez komitety obywatelskie. Rezultatem tego były rządy unijne i klęska myśli politycznej, prawicowej. Możliwość odtworzenia komitetów przez ten tzw. "trzon" jest żadna.

Jest zdumiewające, że sygnariusze tworzenia Akcji Wyborczej, określając się zagorzałymi wrogami Unii i PSL/ZSL/, tworzą AW mimo perspektywy zawarcia ugody o nieagresji z tymi ugrupowaniami przez w/wym. blok wyborczy. Naszym zdaniem jeżeli AW ma traktować PSL jako partię prawicową, to po co tworzyć ten blok w ogóle. Wystarczyłoby poprzedzić czynnie ZSL - i sukces byłby niewątpliwym. Chyba że chodzi o wymanewrowanie prawicowego elektoratu, bowiem lewicowy wymanewrować się nie da. O politykierstwie tego "trzonu" świadczy dobitnie jeden z sygnariuszy, którego władze krajowe podpisały układ z ROP, a wojewódzkie są raz z tej, raz z tamtej strony. /m/

ROP ENA LIA

dok. ze str. 3

więc pobierały Odpowiedzi na to pytanie może udzielić sekretarz Alot, który z ramienia "Solidarności" pieniądze rozdzielał. Tyłko że sekretarz Alot milczy w tej sprawie. Nie milczy za to w innej kwestii. Bardzo zaangażował się w sprawę dopuszczenia przez generała Kiszczaaka do penetrowania Polski przez STASI. Grzmi, że dziś jest już zbyt późno na wyciąganie z tego konsekwencji.

Oburzony Alot nie mógł uwierzyć, że minister Macierewicz nie wykończył Kiszczaaka, kiedy kierował resortem spraw wewnętrznych. Dzisiaj powracanie do tej sprawy jest zdaniem Alota spóźnione. W zapale polemicznym Alot zapomniał, że materiały o działaniach Kiszczaaka dotarły do "Solidarności" w 1994 roku, gdy resortem kierował Milczanowski. Nie przeszkadza to jednak panu Alotowi, by wyrazić swoją złość na Macierewicza za zapomnienie sprawy Kiszczaaka.

Od siebie wypada jeszcze zapytać, komu służy sienkiewiczowski "diabeł, który ubrał się w ornat"?

Ten solidarnościowy? /j/

**Prezydium
Zarządu Okręgu ROP
w Białej Podlaskiej
z siedzibą
w Międzyrzeczu Podlaskim
Pl. Bohaterów Miasta 3
(lokal WIN)
czynne w czwartki
w godz 14-16.
Kontakt tel. z Przew. 72-20-09**

**Biuletyn Okręgu ROP
"Ściana Wschodnia"
pod red. Jana Kolkowicza
kontakt tel. grzecz. 71-39-57
w czwartki godz. 8-15**

